

Macki i malowane trytytki

Cosplay. Wszystko można zrobić
samemu

STRONY 8-9



Cebula, burak i krężalki

Gorajska zupa cebulowa i czosnkowa
z Kazimierza

STRONA 16



MAGAZYN

PIĄTEK

27

PAŹDZIERNIKA 2023
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

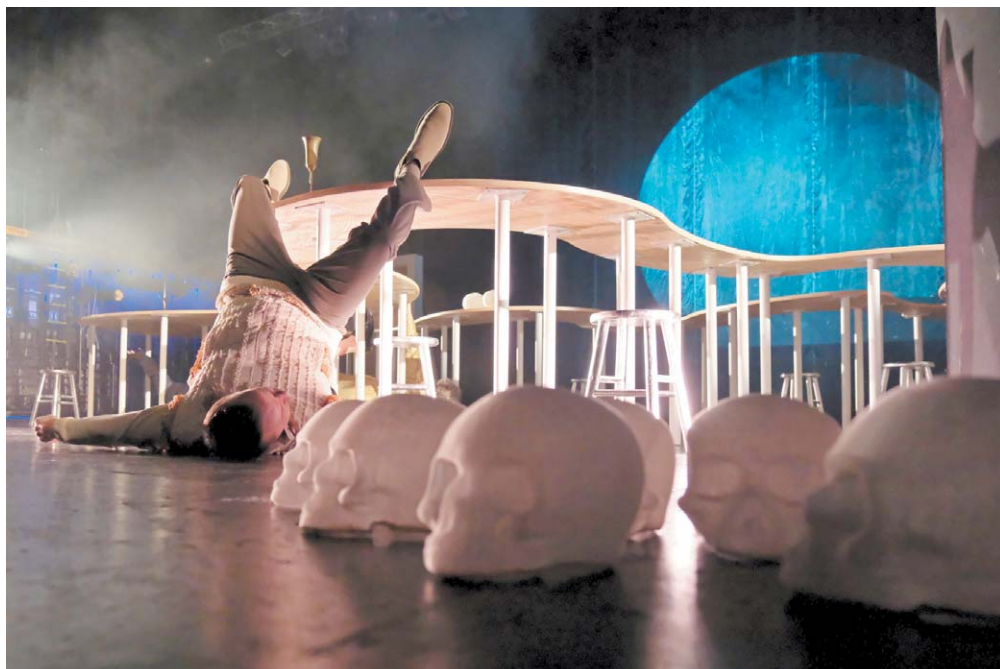
FOT. DW



Hamlet. Tu i teraz

Wywiad z Magdaleną Drab, reżyserką spektaklu „Hamlet na sprzedaż”

Strony 2-3



O myśleniu, umieraniu, niebyciu

Żyjemy w bardzo sprzedażowych czasach, gdzie wszystko musi być produktem, musi być atrakcyjne, musi konkurować. – **ROZMOWA** z Magdaleną Drab, reżyserką spektaklu „Hamlet na sprzedaż”

Waldemar Sulisz

• Dziewczyna z Katowic. Czyli Ślązaczka?

– W Katowicach się urodziłam, tam też chodziłam do szkół, dopiero na studia wyprowadziłam się do Łodzi. Ale nie jestem rodowitą Ślązaczka. Moi rodzice przeprowadzili się do Katowic w latach siedemdziesiątych i w moim domu nie mówiło się gwara.

• Skąd pomysł na łódzką Filmówkę?

– Bo tam się dostałam. Zdałam na kierunki aktorskie, a ponieważ to jest dość oblegany kierunek, to zdawałam wszędzie.

• Co dały pani studia aktorskie w Łodzi?

– Uważam, że szkoła dała mi dużo i wiele mnie nauczyła. Ważne były spotkania z inspirującymi profesorami, którzy mogli zarazić swoją pasją, wyobraźnią, nauczyć gustu. Szkoła dała mi przede wszystkim warsztat, choć była też trudnym doświadczeniem. Ale to był dopiero początek drogi.

*To nie jest tak, że po szkole dostajemy komplet umiejętności, który będziemy powie-
lać cały czas, tylko jest to jakiś wstęp do indywidualnej drogi.*

Dla mnie to był solidny, dobry wstęp.

• Co było dalej?

– Jeszcze pod koniec studiów zagrałam rolę Ryfki w Teatrze Nowym im. Kazimierza Dejmka w Łodzi w spektaklu „Kokolobolo” w reżyserii Jacka Głomba.



MAGDA DRAB

Aktorka, dramatisarcka, reżyserka. Absolwentka Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, gdzie w 2019 roku uzyskała tytuł doktora sztuki. Od 2014 roku jest związana z Teatrem Modrzejewskiej w Legnicy. Jest także współzałożycielką Fundacji Teatr Zamiast. Lubi teatr i pracę w nim oraz inne twórcze zajęcia. Ceni piękno. Stąd zamiłowanie do tworzenia ilustracji, które stanowią ważny aspekt jej twórczości, którą czasem może dzielić się z innymi. (za: magdadrab.pl)

Jako aktorka rozpoczęłam etatową pracę w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy. Wtedy zaczęłam pisać dramaty. Wtedy także z absolwentami łódzkiej Filmówki zaczęliśmy inicjatywę Teatru Zamiast, gdzie robiłam autorskie projekty, tam też zaczęłam reżyserować. Wszystko przyspieszyło w 2017 roku, kiedy zostałam nagrodzona Gdynską Nagrodą Dramaturgiczną. Jeśli chodzi o reżyserię i dramaturgię zaczęły się pojawiać moje prace w repertuarowych teatrach.

• W 2019 roku Jacek Sieradzki, który nominował panią do prestiżowej nagrody Paszporty Polityki w kategorii Teatr napisał, że Magdalena Drab to „olśniewająco

wszechstronny talent, jaki wykwił nam na teatralnej glebie”. Skąd ten talent w Lublinie i dlaczego ten spektakl?

– Sama propozycja reperturowa wyszła od dyrekcji Teatru im. Juliusza Osterwy, która chciała wystawić spektakl na podstawie „Studium

o Hamlecie” i „Śmierci Ofelii” Stanisława Wyspiańskiego, ja sobie dokleiłam do tego „Requiem”. Takie zapotrzebowanie wynika z tego, że

lubelski teatr chce się otwierać na prace badawcze, robić wstęp do Szekspira i kontynuować tradycje „Reduty”.

Przyjęłam propozycję, choć była dla mnie wymagająca, ale przez to też kusząca, bo mamy do czynienia z tekstem Wyspiańskiego, który jest dosyć trudny w odbiorze. Nie jest to tekst dramatyczny, linearny. Bałam się tego wyzwania, ale ostatecznie okazało się, że miałam też

sporo frajdy w pracy nad tym tekstem.

• To ważne wyzwanie?

– Tak, przyjrzenie się Hamletowi w kontekście, o którym marzył Wyspiański, czyli takim lokalnym „tu i teraz” i przeczytanie Hamleta z tej perspektywy to bardzo inspirująca przygoda.

• Podobna mi się ta lubelska lokalność. To tu, w Lublinie pracowała i mieszkała zmarła niedawno Leokadia Wyspiańska, córka śpiącego Stasia i wnuczka poety. To w Kazimierzu nad Wisłą według legendy miał pojawić się Szekspir, który przypłynął Wisłą z Gdańska i w podziemiach kościoła św. Anny miał szkicować sceny z czaszką. Czy „Hamlet na sprzedaż”, bo

Bałam się tego wyzwania, ale ostatecznie okazało się, że miałam też sporo frajdy w pracy nad tym tekstem – mówi Magdalena Drab

FOT. DW

taki tytuł nosi reżyserowane przez panią przedstawienie, to spektakl o lubelskich aktorach, którzy zagrają Hamleta według Wyspiańskiego?

– Tak. Jesteśmy wierni pierwotnej myśli Stanisława Wyspiańskiego, który był zafascynowany teatrem i aktorami, widząc w nich postaci szekspirowskie. A jednocześnie marzył o przeczytaniu Szekspira „na dzisiaj”, do tego namawiał. W którymkolwiek momencie dziejów jesteśmy, czytamy Hamleta na dziś i zastanawiamy się, co jest w nim dziś do myślenia.

• To jest rzecz o myśleniu?

– Tak, to jest rzecz o myśleniu, ale także rzecz o umieraniu, o niebyciu, o tym, czym jest istnienie. Oglądamy to przez pryzmat aktorów, ale przecież dotyczy to każdego z nas. Czym się zapisujemy, jaki jest nasz sposób na przetrwanie, jakie jest nasze być albo nie być. Trzymamy się konstrukcji, którą zaproponował Stanisław Wyspiański.

• Czyli?

– Zaczynamy od przybycia aktorów, dalej mamy całą fabułę Hamleta z galerią portretów i cmentarzem, aż przechodzimy do pojedynku z Leartesem. W spektaklu jest dużo tekstu z Hamleta, co prawda użytego w różnych momentach, i dużo tekstu



ciu i o tym, czym jest istnienie

urować z innymi mediami. Czy w tych czasach teatr się jeszcze sprzedaje? To jest pytanie, które sobie też zadajemy „sprzedaż”, którego premiera już jutro w Teatrze im. Juliusza Osterwy

Wyspiańskiego. Mówimy Wyspiańskim. Starłam się, by nabierał on dramatycznej funkcji.

• **Tytuł „Hamlet na sprzedaż” kryje przesłanie. Jakie?**

– Myślę, że żyjemy w bardzo sprzedażowych czasach, gdzie wszystko musi być produktem, musi być atrakcyjne, musi konkurować z innymi mediami. Czy w tych czasach teatr się jeszcze sprzedaje – to jest pytanie, które sobie też zadajemy.

• **Scenografię i kostiumy zrobiła...**

– Karolina Fandrejewska, jej asystentem jest Tymek Dąbrowski. We współczesnych formach ubioru szukamy dużej, wręcz bizantyjskiej dekoracyjności. Myśleliśmy o nadruku, o imitowaniu historyczności, królewskości. Kostiumy w naszym Hamlecie są bardzo dekoracyjne, mają dużo aplikacji, ale nie chcę tak wszystkiego zdradzać.

• **Choreografia?**

– Bardzo cenię choreografię, która w teatrze buduje czystość formy. Krążymy wokół tematu śmierci, więc odwołujemy się do danse macabre, tańca śmierci. Za choreografię odpowiada Jakub Lewandowski.

• **Muzyka?**

– Zarówno w scenografii jak i w muzyce bawimy się teatrem. Muzyka, którą zaproponował Albert Pyśk została stworzona z różnych nagranych dźwięków teatralnych. Dźwięk maszynierii teatralnej układa się w całe utwory w naszym spektaklu.

• **Za wideo odpowiadają Bartek Bulanda/**



HAMLET NA SPRZEDAŻ

na podstawie „Studium o Hamlecie”, „Requiem” i „Śmierci Ofelii” Stanisława Wyspiańskiego
Premiera: 28 października
Bohaterem spektaklu jest grupa aktorów lubelskiego teatru, która chce się zmierzyć z „Hamletem” i odnaleźć go w swojej teatralnej codzienności. Historię duńskiego królewicza odgrywają w rodzimym mieście, starając się zrobić to w sposób jak najbardziej przystępny widzowi – „jak w teatrze muzycznym”. Jednocześnie wpuszczają nas w kuluary swojego zawodu i dzielą się osobistymi odczuciami na temat bycia aktorem. Pojawiają się pytania o sens uprawiania tego zawodu; o możliwość oddziaływania przez teatr oraz o sens myślenia w ogóle. Spektakl skierowany jest przede wszystkim do widzów z Lublina, którzy rozpoznają w tekście spektaklu topografię swojego miasta oraz do młodych widzów, którzy będą mogli zetknąć się z zupełnie inną odsłoną tak zwanego teatru lekturowego. (za teatrorsterwy.pl)
Najbliższe spektakle: 29 października, godzina 18. 2, 3, 4 listopada, godzina 19, 5 listopada godzina 18. Bilety od 30 zł do 85 zł, ulgowe od 20 do 50.

Współpraca – Jan Almashan?

– To taka nasza wisienka na torcie. Chcemy zaprosić widzów do wizyjnej sceny, która ma być ukojeniem.

• **Jak słyszę słowo ukojenie, to już dobrze. Przejdźmy do obsady opisanej dość zagadkowo. Główna rola?**

– Trudno powiedzieć. Jest bohater zbiorowy, bo przedstawiamy spektakl o grupie teatralnej. Nie mamy tu żadnego numeru „1”. Mamy rów-

norzędne role. A więc Aktorkę przez duże A (Hanka Brulińska), Aktorkę do roli Hamleta (Justyna Janowska), Aktorkę doskonałą do roli Ofelii (Jowita Stępniać), Aktorkę do roli Matki, choć wolałaby być do roli Ofelii (Magdalena Szejman), Aktora jeszcze młodego do roli Hamleta (Paweł Ferens), Aktora, który ma to na świeżo (Tomasz Bielawiec) i Aktora gościnnego (Jakub Szlachetka, gościnnie).

• **Wróćmy do ukojenia, tak bardzo potrzebnego w sprzedażowych czasach. Jakie przesłanie kieruje pani do widza?**

– *Namawiamy do tego, żeby od tego sprzedażowego szaleństwa spróbować się uwolnić i znaleźć spokój. Żeby spojrzeć na to z dystansu.*

Także spojrzeć z perspektywy sceny na cmentarzu czyli rozmowy Horacego z Hamletem.

• **Nie zapomnę tego pytania: „Hamlet: Jak długo może kto leżeć w ziemi, nim zgnije? Na to Pierwszy Grabarz: Jeżeli nie zgnął przed śmiercią (co się w tych czasach zdarza, mamy bowiem ciała, które pod tym względem nie czekają, aż się je w ziemię włoży), to może przeleżeć jakie osiem albo dziewięć lat. Grabarz przeleży lat dziesięć?”**

– Sceny na cmentarzu mówią o tym, żebyśmy złapali dystans do siebie. To może przynieść pewien rodzaj ukojenia...

Kryształowa Cegła jest wy

To jeden z najstarszych i najbardziej prestiżowych konkursów architektonicznych w Polsce. W tym roku odbywa się już po raz 22. Laureaty są wybierani tygodniowo. To ostatni dzwonek dla spóźniaków, którzy chcieliby powalczyć o wyjątkową statuetkę i za



W konkursie regularnie wyróżnienie otrzymuje m.in. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W ubiegłym roku uczelnia zajęła pierwsze miejsce w kategorii „Obiekty oświatowe” za nowy budynek Wydziału Politologii i Dziennikarstwa oraz Instytutu Psychologii. W 19. edycji konkursu otrzymała pierwsze miejsce w kategorii „Rozbudowy i Rewaloryzacje” za Stołówkę Akademicką „Trójka”

Krzysztof Basiński

W poprzednich 21. edycjach konkursu organizowanego przez Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe w Lublinie rywalizowało już blisko 1000 inwestycji budowlanych, zrealizowanych w przygranicznych regionach Polski, Ukrainy, Białorusi, Litwy oraz Słowacji.

Przegląd dokonań architektonicznych

To nie tylko budynki mieszkalne, mieszkalno-usługowe, czy zespoły mieszkalne, ale także obiekty użyteczności publicznej, oświatowe, sportowe, zdrowia, obiekty po rewaloryzacjach. Wśród nagrodzonych jest wiele dobrze znanych mieszkańcom Lublina i naszego regionu, choćby plac Litewski, który Kryształową Cegłę otrzymał w 2017 roku w kategorii Przestrzeń Publiczną, Stadion Lekkoatletyczny przy Al. Piłsudskiego wyróżniony w tej samej edycji konkursu wśród obiektów sportowych czy też Ogród Zoologiczny w Zamościu.

– Przez lata nasz konkurs stał się największym przeglądem dokonań architektonicznych, inżynierskich, konserwatorskich w Europie Wschodniej, a statuetka „Kryształowej Cegły” postrzegana jest w środowisku inwestycyjnym jako wyraz uznania i szczególna forma rekomendacji – mówi inż. Kazimierz Widysiewicz, prezes Polskiego Towarzystwa Mieszkaniowego w Lublinie,



W 2015 roku „Kryształową Cegłę” za rewaloryzację obiektów zabytkowych otrzymał lubelski Hotel Winiarski przy ul. Sądowej

który przed ponad 20 laty wymyślił „Kryształową Cegłę”. – Były wcześniej organizowane różne konkursy, ale w żadnym nie nagradzano równocześnie biura projektowego, głównego wykonawcy robót oraz inwestora. Z uwagi na tzw. „świętą trójkę budowlaną”, jak to humorystycznie nazywam, „Kryształowa Cegła” jest wyjątkowa – podkreśla nasz rozmówca.

Słońce i Śnieg

Pełna nazwa konkursu to „O Kryształową Cegłę – na najlepszą inwestycję budowlaną po obu stronach



wschodniej granicy Unii Europejskiej, na Szlaku Słońca i Śniegu”.

– Od samego początku stawiamy na rozwój współpracy krajów i regionów z obu stron wschodniej granicy Unii. Skąd ten Szlak Słońca i Śniegu? Wiele ważnych, instytucjonalnych podmiotów europejskich poszukuje nowych i wyraźnych symboli dla rozwijanej współpracy i integracji. – tłumaczy inż. Kazimierz

Były wcześniej organizowane różne konkursy, ale w żadnym nie nagradzano równocześnie biura projektowego, głównego wykonawcy robót oraz inwestora – Kazimierz Widysiewicz, prezes Polskiego Towarzystwa Mieszkaniowego w Lublinie

W 2015 w kategorii przestrzeni publicznej doceniono rozbudowę i modernizację Ogrodu Zoologicznego im. Stefana Milera w Zamościu

Widysiewicz. – Wdrażane procesy inspirują powstawanie hasel i przesłań, a tworzone znaki wpisują się na trwałe w cywilizację współczesną. Jednym z takich europejskich symboli stał się właśnie Szlak słońca i śniegu. Jest zupełnie wyjątkowy, bowiem ma w linii prostej blisko 3400 km i przebiega przez 15 państw Europy. Opisany szlakiem teren związany jest z budownictwem, inwestycjami mieszkaniowymi, użytecznością publiczną i rozwojem twardej infrastruktury. Środkowy punkt Europy położony jest 26 km na północ od Wilna, w pobliżu wsi Purnu-

škiai. Z francuskich badań geograficznych wynika, że między 22° a 28° długości geograficznej wschodniej przebiega właśnie centralna geograficzna oś Europy ale i także granica Unii Europejskiej. W tym pasie Europy, nazwanym Szlakiem słońca i śniegu, z racji różnorodności klimatycznych i atrakcyjności turystycznych, są budowane i modernizowane domy mieszkalne i obiekty użyteczności publicznej, hotele i uczelnie. Powstają autostrady z towarzyszącymi im obiektami nowej infrastruktury, rewitalizowane są obiekty fabryczne i muzealne stając się podmiotami zgłaszanymi i rywalizującymi o prestiżową, europejską nagrodę „Kryształowej Cegły” – dodaje inż. Widysiewicz i podkreśla, że przyznana nagroda honoruje laureatów ale również podnosi atrak-



FOT. BAS

wyjątkowa

Laureatów „Kryształowej Cegły” poznamy za cztery aszczytny tytuł



Wśród laureatów konkursu jest także lubelski Ratusz. Gmina Lublin Kryształową Cegłę otrzymała m.in. w 2017 roku w kategorii Przystępność Publiczna za Plac Litewski oraz w kat. Obiekty Sportowe za Stadion Lekkoatletyczny przy Al. Piłsudskiego



W 2020 roku w kategorii Obiekty Zdrowia „Kryształową Cegłę” dostał Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Białej Podlaskiej - Białska Onkologia przy ul. Terebelska 57/65

FOT. ORGANIZATOR KONKURSU

cyjność miejsc i zachęca do poznawania i odwiedzania regionów.

Technologia i architektura

Aby inwestycja budowlana mogła otrzymać „Kryształową Cegłę”, musi spełniać wiele kryteriów. To chociażby nowatorstwo rozwiązań technicznych i architektonicznych; poziom rozwiązań techniczno-technologicznych; funkcjonalność obiektów i ich relacje z otoczeniem, sposób eksploatacji i wykorzystania w praktyce zasto-

sowanych rozwiązań, wpływ inwestycji na środowisko i gospodarkę osiedla, wyróżniająca się jakość robót i czas realizacji.

Niestety, w tym roku podobnie jak w ubiegłym, ze względu na trwającą w Ukrainie wojnę w konkursie nie uczestniczą inwestycje realizowane za naszą wschodnią granicą.

Ostatni spóźnialscy, którzy chcieliby powalczyć o statuetkę i tytuł, jeszcze mogą dołączyć do konkursu. Dodatkowe informacje oraz regulamin można znaleźć na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Mieszkaniego - www.ptm.lublin.pl

Laureatów tegorocznej edycji konkursu poznamy podczas uroczystej gali, która odbędzie się 22 listopada w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego.



Drożej niż w markecie, ale wybór ogromny

Bielutkie jak śnieg, lekko beżowe, żółte, złociste, rdzawe, we wszystkich możliwych odcieniach różu i fioletu, ale także zupełnie zielone. Wybór chryzantem na targowisku w Zamościu może przyprawić o zawrót głowy. Ale ceny już nie. Są takie same, jak rok temu



Anna Szewc

Te ostatnie dni października to prawdziwe żniwa dla ogrodników, którzy w foliowych tunelach albo szklarniach przez ostatnich kilka tygodni doglądali swoich kwiatów. Miały być jak najpiękniejsze, bo takie najszybciej znajdują nabywców.

Ceny jak sprzed roku

– Ceny u nas są takie same jak rok temu. 30 złotych kosztuje doniczka grubych chryzantem z dużą liczbą kwiatów, te trochę mniejsze są po 20 zł. Ale proszę popatrzeć, jakie piękne i mocne – pan Maciej chwali towar, z którym w czwartek rano rozłożył się na rynku Nowego Miasta w Zamościu.

Przyjechał z chryzantemami, które w swoich szklarniach już od 40 lat uprawiają jego krewni. Mówi, że drożej jest po drugiej stronie ulicy. Tam kwiaty wystawili handlarze, którzy kupili je u ogrodników, a teraz chcą na nich zarobić. – To te sandomierskie. Niewiele się różnią od naszych, a pla-

Pani Justyna kolejny rok z rzędu postawiła na własnoręcznie robione wianki z kwiatów z własnego ogrodu i działki

FOT. ANNA SZEWC

cić trzeba 45 zł za doniczkę – wskazuje mężczyzna.

Pan Wiesław na targ przyjechał w czwartek spod Zamościa, gdzie ma foliowe tunele.

Wiosną i latem uprawia w nich warzywa i owoce, kiedy zbliża się jesień, już tradycyjnie przerzuca się na chryzantemy. Ma w ofercie raczej te drobniutkie albo średniokwiatowe. Są bardzo rozłożyste. On również od roku cen nie zmienił. – Od 30 złotych w dół sprzedaję – mówi.

Pan Wiesław jest przekonany, że podobnie jak w zeszłym roku uda mu się sprzedać wszystko. A ma tego sporo, w sumie około 1,5 tys. sztuk.

– Teraz jestem na targu, w kolejnych dniach pewnie też pojadę pod cmentarz. I tam mam zamiar sprzedawać po takich samych cenach. Jak będzie trzeba, to nawet 1 listopada będę stał – zapowiada.

– Niby w marketach są chryzantemy nawet po 10 czy 15 zł. Ale jak to wygląda? Trzeba by kupić trzy doniczki, żeby był efekt takich, jak z naszych jedna. No ale cen wyższych nie możemy dawać, bo by wtedy ludzie nie brali – nie ma wątpliwości pani Krystyna, która swoje kwiaty wystawia po sąsiedzku i za potężne, także dwukolorowe bierze najwyżej 30 zł.

Zarobek z tego niewielki

W ofercie handlowców z Nowego Miasta w Zamościu są oczywiście także kompozy-

Wybór chryzantem na targu Nowego Miasta w Zamościu był w czwartek ogromny. Kwiaty będą tutaj sprzedawane aż do 1 listopada

cje z kwiatów sztucznych. Za nie trzeba płacić dużo więcej.

Nie brakuje też wianuszków na naturalnym igliwio, a także plecionych z suszonych kwiatów. Ceny tych naturalnych są różne.

– Te maleńkie z suszek sprzedają po 20 zł, większe dochodzą do 35 – pokazuje nam swoje wianki pani Justyna.

Jest emerytką, mieszka w Zamościu, ma ogród przy domu i działkę. Sama sadi kwiatki, które potem zrywa i suszy, czasem też koloruje. Uplecenie jednego wianka nie zajmuje jej długo, ok. pół godziny, ale żeby zrobić zapas, zaczyna już na początku października. – Zarobek z tego niewielki, ale ja to już wiele lat robię. Po prostu lubię kwiaty, to moje hobby – tłumaczy zamościanka.

Było ich dziewięciu: Ojcowie

Mariusz Giezek

Było ich dziewięciu. Prowadzili piłkarzy Motoru na najwyższym poziomie polskich rozgrywek ligowych. Bronisław Waligóra, Lesław Ćmikiewicz i Paweł Kowalski wprowadzali „motorowców” na salony. Jan Złomańczuk i Grzegorz Bakalarczyk przebili ich stażem, choć „przyszli na gotowe”. Ekskluzywną grupkę uzupełniają Janusz Gałek i Zbigniew Bartnik oraz chwilowi zastępcy poprzedników: Tadeusz Kamiński i Waldemar Wiater, gaszący światło z napisem: Motor w ekstraklasie.

Waligóra: efektowny awans

Przeszedł do historii nie tylko Motoru i regionalnej piłki nożnej. „W Polsce” też zapisał trochę efektownych piłkarskich zgłosek, o czym niedawno wspominał na łamach Dziennika Wschodniego, przy okazji 91 urodzin. Po niespodziewanej przeprowadzce z łódzkiego Widzewa do Lublina, rundę rewanżową drugoligowego sezonu 1978/79 zaczął od przeglądu dobytku. Realizacja pomysłu skutkowała słabymi wynikami rewanżów. Lublinianie spadli z czwartej na ósmą pozycję w tabeli.

– Ocenilem luki w składzie – wspominał Waligóra. – Wychwycilem słabsze punkty, poszukałem rezerw w możliwościach piłkarzy. Jak się okazało, rezerwy były. Ale bez kadrowych zmian nie mielibyśmy szans na awans. Motor wcześniej nie awansował przecież kilkakrotnie, a zawodnicy z tamtych składów odgrywający najważniejsze role, nie daliby rady i teraz. Nie rozwijali się, mimo kilku lat występów w Motorze. Młodszy też już być nie mogli, a kontuzje również zrobili swoje w organizmach.

Rozstania wynikały z faktów, a nie moich uprzedzeń. Przecięż zawodnicy, z gry których zrezygnowałem, poszli do klubów słabszych.

Większych karier niż w Motorze nie zrobili. W ocenie nowych graczy, bardzo pomógł mi Tadeusz Kamiński, kierownik drużyny i mój asystent, od dawna związany z klubem. Jeździł na obserwacje, przekazywał wnioski.

Waligóra osiągnął sukces bez spektakularnych transferów, bo takie przerastały możliwości klubu. Latem doszli środkowy obrońca Ry-



Tylko dwa piłkarskie zespoły Lubelszczyzny grały na najwyższym ligowym poziomie. Motor spędził w ekstraklasie dziewięć sezonów, a Górnik Łęczna o jeden mniej. Na trenerskich ławkach obu klubów zasiadało wielu szkoleniowców. Dziś na naszych łamach wspominamy szkoleniową elitę lublinian; wkrótce o łącznianach

szard Chaberek z Chrobrego Głogów, napastnik Ireneusz Lorenc z Zagłębia Lubin oraz pomocnicy Bronisław Kowalski z Brzegu Dolnego i Henryk Świętek z czwartoligowego Motoru Praszka. Nazwiska nie zwały z nóg, a większość kibiców usłyszała o nich pierwszy raz. Spektakularnym był natomiast transfer (w połowie rundy jesiennej) bramkarza Zygmunta Kalinowskiego, roztającego się z wrocławskim Śląskiem.

Po efektownym awansie kadrę poszerzył tylko obrońca Jerzy Szczeszak (z przeszłością w Zawiszy Bydgoszcz, Lechu Poznań czy Legii Warszawa, ale jako gracz z dalszego planu), a w trakcie rundy udało się zakontraktować Ryszarda Walczaka, sprytnego rozgrywającego z Gwardii Warszawa. Zaledwie takie korekty pozwoliły lublinianom na kilkanaście dobrych meczów. Trafiły się też nieuniknione wpadki (0:5 z Legią czy 1:5 z Wisłą Kraków – i to u siebie), więc wypadało cieszyć się z dziesiątego miejsca.

Kolejnego sezonu Waligóra nie dokończył. Na trzy kolejki przed końcem trener i prezes doszli do wniosku, że czas na

urlop. Szanse na utrzymanie praktycznie wygasły, a prawdę mówiąc, wygasły... przed inauguracją. Szczupła kadra sprzed roku uszczupliła się ogromnie. Luk nie udało się zapełnić.

Absencja potęgowała kłopoty w bramce. Kalinowski odszedł z klubu jeszcze wiosną, a Dariusza Opolskiego na wiele miesięcy wykluczyła kontuzja (najwięcej bronił Andrzej Rejman, awaryjnie pozyskany z Gwardii Koszalin, spadającej do trzeciej ligi). W takiej sytuacji o boiskowym poziomie Motoru decydowali Roman Dębiński, Waldemar Fiuta, Jerzy Szczeszak, Andrzej Pop, Ireneusz Lorenc, Krzysztof Wójtowicz (spośród piłkarzy w największym stopniu decydujących o wynikach poprzednim sezonie), Waldemar Wiater i Henryk Świętek (ostatnio rezerwowi). Jak na wymogi ekstraklasy takie siły oznaczały... bezsilność.

Urlopowanego Waligórę zastąpił Tadeusz Kamiński, dotychczasowy kierownik drużyny. Pod jego wodzą Motor zremisował 0:0 w Sosnowcu, przegrał 1:2 z Ruchem i na koniec 2:4 na boisku Łódzkiego



Bronisław Waligóra

KS. Spadł jako ostatni zespół tabeli.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA WALIGÓRY

57 MECZÓW • (16-14-27) • 46 PKT • BRAMKI: 67-86

Ćmikiewicz: nieoczywisty wybór

Na następcę Waligóry wytypowano Lesława Ćmikiewicza. Wybór był nieoczywisty. O ile karierze piłkarskiej bylemu „legioniście” wypadło przyklasnąć (długo i głośno: za trzecie miejsce na mistrzostwach świata w 1974 r., za wcześniejsze mecz z Anglikami, za olimpijskie „złoto” z Monachium i olimpijskie „srebro” z Montrealu), o tyle w nowej roli nie osiągnął niczego. No bo kiedy miał to zrobić, skoro po powrocie z piłkarskiej emerytury w USA zdążył jedynie przez rok wspierać sztab szkoleniowy Legii, budowany przez Kazimierza Górskiego. Pomysł z zatrudnieniem Ćmikiewicza „wypalił”. Początki miał trudne (szóste miejsce po jesieni, z trzypunktową stratą do Radomiaka). Kulminacją dobrej gry o awans to efektowne 4:0 z liderującą Resovią i zepchnięcie rzeszowian z fotela. Na koniec pieczęta postawiona w stolicy po голу Popa (1:0 z Polonią, pogodzoną ze spadkiem) i powrót do ekstraklasy stał się faktem. Trzon zespołu z poprzedniego sezonu pozostał. Powrócił Zygmunta Kalinowski, kolega trenera z reprezentacji Górskiego. Kadrę wzmocnił Janusz Kudyba (z Lechii Piechowice), wysoki napastnik który na dobre rozwinął skrzydła dopiero w Zagłębiu Lubin („Król Strzelców”, mistrz Polski). Sporo obiecywano sobie po „widzewiaku” Mirosławie Sajewiczu, ale nie zaaklimatyzował się w nowym towarzystwie. Na podstawowych „motorowców” wyrastali wychowankowie: Modest Boguszewski i Krzysztof Witkowski oraz Robert Grzanka, niedawno pozyskany z Mazura Kar-



Lesław Ćmikiewicz

czew (wszyscy debiutowali już u trenera Waligóry). „Legijne kontakty” Ćmikiewicza owocowały w zimowej przerwie, gdy z wojskowego klubu pozyskano wspomnianego Cara i Marka Szaniawskiego. Pierwszy zapisał się cennymi i efektownymi golami z Resovią, drugi grał znacznie dłużej, a wiele efektownych rajdów i goli kibice Motoru z tamtych lat pamiętają do dziś.

Dobre relacje z Legią przyniosły do Lublina Leszka Iwanickiego i Zbigniewa Kakietka. Złaski Iwanicki okazał się kluczowy dla zespołu. Przez trzy sezony liderował ekstraklasowej drużynie, dzieląc i rządząc w środku boiska. Kakietka dość szybko wyeliminowała kontuzja. W tabeli lublinianie powtórzyli wynik z debiutanckich rozgrywek, poprawiając przy okazji dorobek o punkt. Po raz pierwszy na tak wysokim poziomie zagraли kolejni wychowankowie klubu – Tomasz Jasina i Roman Żuchnik, a dołączył do nich Jarosław Góra, talent z sąsiedzkich Budowlanych.

Pod ręką Ćmikiewicza Motor rozegrał wiele efektownych meczów

począwszy od inauguracyjnego 3:0 ze Śląskiem Wrocław, gdy trafiali Witkowski (3 min) i debiutanci: Iwanicki (9) i Kakietek (64). Wkrótce fantastycznego gola Józefowi Młynarczykowi strzelił Pop, z dalekiego rzutu wolnego (skończyło się 1:1, bo Roman Wójcicki zdążył wyrównać). Szło tak dobrze, że piłkarzy zapało tzw. rozprężenie. Nie pomogły nazbyt partnerskie relacje trenera z piłkarzami, krytykowane przez klubowych sterników. O ile posada szkoleniowca nie wisiła na włosku, to po słabej rundzie rewanżowej pojawiły się pomysły o rozstaniu. Ostatecznie strony osiągnęły porozumienie przed kolejnymi rozgrywkami, po czym Motor sięgnął po wschodzącą gwiaz-



Jan Złomańczuk

dę ligi – napastnika Andrzeja Łatkę (młodzieżowego reprezentanta Polski z mieleckiej Stali) oraz równie utalentowanego Adriana Szczepańskiego z Gwardii (syn byłego trenera Motoru). W sezonie 1984/85 Łatka strzelił siedem ligowych goli, Szczepański – pięć, ale obu napastników przyćmił pomocnik Iwanicki – ligo- wy „Król Strzelców” z czterestoma trafieniami. Tym indywidualnym sukcesom Ćmikiewicz gratulował już z dystansu, bowiem na osiem kolejek przed końcem został zwolniony. Schedę przejął Jan Złomańczuk.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA ĆMIKIEWICZA

57 MECZÓW • (16-14-27) • 46 PKT • BRAMKI: 67-86

Złomańczuk: trzy sezony

Kolejny trenerski wybór działaczy Motoru zaskoczył. Jan Złomańczuk wcześniej dobrze radził sobie w trzecioligowym AZS Biała Podlaska, po czym smakował pozaregionalnej piłki w Gliniku Gorlice i Igłopolu Dębica. Przekonał jednak do swoich umiejętności kogo trzeba i 4 maja 1985 r. zwycięskim meczem z Pogonią Szczecin (2:0) zadebiutował na ekstraklasowej karuzeli. Później pokreślił się na niej jeszcze w Stali Mielec i GKS Bełchatów. Na razie jednak skupiał się na poprawie sytuacji w lublinian. Wprawdzie zadowolenie z wygranej ze szczecińskimi przytulimio- po poznaniu 0:3 z Lechem, jednak trzy kolejne wygrane (1:0 z Ruchem, 3:0 z Wisłą w Krakowie i 2:1 z Radomiakiem) uspokoiły nastroje. Motor uplasował się ostatecznie na dziewiątej pozycji – najwyżej w historii, choć z najsłabszym (poza sezonem spadkowym) 27-punktowym utargiem. Lublinianie pod wodzą Złomańczuka zabrali też punkt Widzewowi prowadzonemu przez trenera Waligórę, w sporym stopniu oddalając szansę łodzian na mistrzostwo kraju.

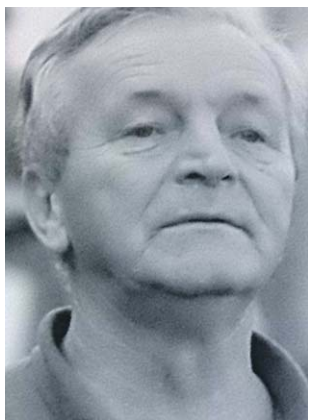
e sukcesów, winowajcy klęsk



Zbigniew Bartnik

Złomańczuk otrzymał prolongatę i sprostał zadaniu także w sezonie 1985/86. Z 25 pkt i trzynastym miejscem, z dwoma punktami przewagi nad strefą spadkową. Dzięki temu miał okazję przygotowywać drużynę również do następnych rozgrywek. W Motorze wzięto pod uwagę coraz trudniejsze realia. Odeszły trzy dotychczasowe filary: Kalinowski, Dębiński i Pop, a Iwanicki długo borykał się z kontuzją. Kilku kolejnych piłkarzy zapowiadało chęć przeprowadzki do innych klubów, co stało się faktem w sezonie 1986/87; sezonie spadkowym. Sygnał do odejścia dali Grzanka i Iwanicki, odchodząc – odpowiednio – do Górnika Zabrze, Widzewa. Szczepański lawirował między Motorem a Lechem. Jeszcze w trakcie pierwszej rundy Motor stracił Łatkę (Legia) i Boguszewskiego (Śląsk). Chwilowy powrót weteranów: Kalinowskiego i Dębińskiego, zakończył się konfliktem z trenerem. Inne wzmocnienia nijak nie równoważyły strat. Po porażce 0:4 z Lechią w Gdańsku, poprzedzonej porażką... 0:4 z Pogonią (u siebie) trener zasnął (stan przedzawałowy) i poszedł na zwolnienie lekarskie, z którego już do pracy w tym klubie nie wrócił.

Jak by nie patrzeć, to Złomańczuk jako jedyny poprowadził Motor w trzech ekstraklasowych sezonach i uskładał sześćdziesiąt spotkań (w kilku w duecie ze Zbigniewem Bartnikiem). Wspomnieć też wypada, że w ostatnim sezonie regulamin karał drużynę przegrywającą wyżej niż trzema bramkami odebraniem punktu (przysługując dodatkowo zwycięzcy). I takich trzybramkowych porażek z tym trenerem na ławce lublinianie zanotowali aż siedem. Wspomnieć też wypada – tym razem na plus – o udanym wprowadzeniu do zespołu kilku młodych zawodników; oprócz wspomnianych Jasi-



Paweł Kowalski

ny i Żuchnika – Janusza Deca (wychowanek lubelskiego Sygnału, do Motoru przyszedł z Górnika Łęczna), Jarsosława Góry (wrócił z wypożyczenia do Broni Radom) czy Kazimierza Gładysiewicza (nabytek z Unii Tarnów).

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA ZŁOMAŃCZUKA
60 MECZÓW • (14-19-27) • 47 PKT minus 7 PKT • BRAMKI: 56-97

Bartnik: gaszenie pożaru

Pożar w zespole starał się ugasić Zbigniew Bartnik, następca Złomańczuka, a przez pewien czas współtwórca duetu Złomańczuk-Bartnik (te mecze uwzględniono w bilansie poprzednika). Obecny prezes Lubelskiego Związku Piłki Nożnej cudu nie dokonał, bo zadanie przekraczało zdroworozsądkowe myślenie. Przejmował zespół na ostatnim miejscu w tabeli, z pięcioma punktami na koncie. Aktualny prezes LZPN zaczął efektywnie, od wygranej z Lechem Poznań 2:0. Radość ucięła na chwilę wyjazdowa porażka 2:5 z ŁKS. Jak się okazało, była to jedyna ekstraklasowa porażka Bartnika.

W ostatniej ligowej kolejce pokonał nawet 2:1 Górnika w Zabrzu, od dawna świętującego pewne mistrzostwo kraju. Choć był to mecz ostatniej kolejki, nie był to ostatni mecz Motoru. A to za sprawą wałbrzyskiej kompromitacji, czyli pierwszego starcia z tamtejszymi „górnikiemami”. Gospodarze wygrali wtedy 4:0. PZPN anulował wynik, uznając że była to ewidentna „ustawka”. Poważniejszych konsekwencji nie wyciągnął, z braku namacalnych dowodów. Ale optycznie nie dało się przejść koło takiego wydarzenia obojętnie. I tak, już po sezonie (2 czerwca 1987 r.), pewny ligowego występu Górnik w powtórce bezbramkowo zremisował z lubelskim spadkowiczem. Tym sposo-



Janusz Gałek

bem trener Bartnik uniknął drugiej porażki (w dodatku trzypunktowej), ale nie uniknął degradacji, po czterech sezonach spędzonych przez Motor na najwyższym ligowym poziomie.

Po spadku szkoleniowiec otrzymał zaufanie, tyle że nie otrzymał namacalnego wsparcia.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA BARTNIKA
8 MECZÓW • (2-5-1) • 9 PKT minus 1 PKT • BRAMKI: 9-9

Kowalski: mozolna przebudowa

Paweł Kowalski nie wziął się w polskiej piłce znikąd. Przed Motorem wprowadził do ekstraklasy Polonię Bytom, a jeszcze wcześniej miał okazję poprowadzić łódzki Widzew, z którym w 1977 r. zdobył wicemistrzostwo Polski. Jako piłkarz rozegrał blisko 200 spotkań w ŁKS, czterokrotnie wystąpił w reprezentacji Polski.

Pracę w Lublinie rozpoczął od porażki 0:3 z Avią. Tak rozpoczęła się mozolna przebudowa zespołu, który w kolejnym sezonie awansował po raz trzeci do ekstraklasy. Przy pewnej dozie szczęścia. W lubelskich barwach sukcesywnie pojawiali się (w podstawowych rolach) nowi zawodnicy, którzy później mieli coś do powiedzenia na boiskach. Już wiosną '88 pełną rundę zaliczył Sławomir Wójtowicz (ze Stali Poniatowa). Z rundy na rundę rozwijał się wychowanek Grzegorz Komor. Coraz solidniejszą parę środkowych obrońców tworzyli Władysław Kuraś i Janusz Dec, a ofensywnego doświadczona nabywał Zbigniew Grzesiak. Wszystko to pod okiem Kowalskiego, wspomaganego przez Wiatra. Na sezon 1988/89 „motorowcami” zostali defensor Marek Sadowski (wychowanek Lublinianki z ekstraklasowym dorobkiem z Radomiaka) i ofensywny Andrzej Brzeszczyński z Ko-



Grzegorz Bakalarczyk

rony Kielce. Krok po kroku, mecz po meczu, lublinianie pięli się w górę tabeli, ładując ostatecznie na drugim miejscu. I wtedy uśmiechnęło się wspomniane szczęście.

Na krótko przed końcem rozgrywek PZPN ogłosił nowe zasady awansu.

Wicemistrzowie dwóch drugoligowych grup dostali szansę udziału w barażach, z pierwszoligowcami. Motor trafił na Pogoń Szczecin, co zadowoliło trenera Kowalskiego. W Szczecinie Motor przegrał, ale rezultat 2:3 nie przekreślał szans na awans, pozostawiając spore nadzieje. Wydawało się, że już jest „pozamiatane”. Niespełna godzina gry wystarczyła szczecinianom do strzelenia trzech goli. Dariusza Opolskiego pokonali Jacek Cyzio (późniejszy „legionista” otworzył wynik z rzutu karnego), Kazimierz Sokołowski i Jacek Krzystolik. Gospodarze zapewne poculi się pewni triumfu, aż tu nagle Matys w 72 min zmniejszył rozmiary przegranej, a w 87 min gol Sadowskiego zapewnił emocje w rewanżu. 2 lipca 1989 r. Motor wygrał 2:0 i ponownie główną rolę odegrał „Sadek”, wykorzystując rzut karny. Taki wynik zapewniał awans, a gol strzelony przez Grzesiaka na 20 minut przed końcowym gwizdkiem uspokoił sytuację i rozentuzjzmował trybuny.

Inauguracja kolejnego sezonu w ekstraklasie wypadła niezwykle okazale, od wygranej 2:0 z Widzewem, ponownie prowadzonym przez trenera Bronisława Waligóre. Okazało się, że lubelska wygrana z łodzianami to miłe złośliwe początki. W rundzie jesiennej lublinianie wygrali jeszcze tylko dwa razy (1:0 ze Śląskiem, 2:0 z Wisłą) i aż trzykrotnie przegrali „za trzy punkty”: 0:4 w Chorzowie, 0:3

w Lubinie i 0:4 w Poznaniu. Ponad dwuletnia współpraca dobiegła do finału. Zimą piłkarze trenowali pod okiem Janusza Gałka.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA KOWALSKIEGO
15 MECZÓW • (3-7-5) • 13 PKT minus 3 PKT • BRAMKI: 7-17

Gałek: lista potrzeb

Misja ratunkowa Janusza Gałka powiodła się. Głównie dlatego, że tylko raz kończył mecz z minusowym dorobkiem (0:3 w Mielcu, gdy Motor miał już utrzymanie w kieszeni) i dzięki totalnemu kryzysowi Widzewa i jeszcze większym problemom białostockiej Jagielloni.

„Przedstawiłem zarządowi niewielką listę potrzeb. Są na niej nazwiska m.in. eks-świdniczanina bramkarza Konrada Paciorkowskiego (wychowanek lubelskich Budowlanych – red.) z Olimpii Poznań, napastnika rzeszowskiej Stali Janusza Czurka i grającego w Stali Stalowa Wola lublinianina Tomasza Jasiny oraz kilku piłkarzy klas niższych” – mówił Gałek na łamach Dziennika Lubelskiego (4.06.1990 r.), w rozmowie z red. Andrzejem Wawrzycim:

Z oczekiwanych transferów „wyszły nici” i letnie przygotowania z Motorem rozpoczął Grzegorz Bakalarczyk. A Gałek do Motoru jeszcze wrócił, tyle że drugoligowego, śmiało zmierzającego... jeszcze niżej.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA GAŁKA
15 MECZÓW • (3-6-6) • 12 PKT minus 1 PKT • BRAMKI: 11-18

Bakalarczyk: ostatni mecz

Nowy szkoleniowiec był dobrze znany w regionie. Prowadził wcześniej zamajskiego Hetmana, Górnika Łęczna. Pracę w ekstraklasie potraktował jak największe wyzwanie w karierze, mimo że niosło ryzyko i „mordęgę” (przewidywaną przez poprzednika, Janusza Gałka). Ale kto nie ryzykuje, szampa nie pije. Grzegorz Bakalarczyk zaryzykował i opłaciło się. Motor nieoczekiwanie uplasował się na dziesiątym miejscu, z 28 punktami (anulowano przepis o ujemnych punktach za trzybramkowe przegrane). Osiągnięcie tym bardziej cenne, że bez wymaganych przez poprzednika wzmocnień. Na początek doszedł tylko (gotowy na pierwszoligowe wyzwania) Mieczysław Pisz, dębiczanie po trzyletnim stażu w Legii.

Z kolei zimą zatrudniono Siergieja Michajłowa. Rosjanin dopiero w końcówce rozgrywek wywalczył sobie miejsce w podstawowym składzie i tak zostało na lata, a Siergiej zadomowił się w Lublinie na dobre. Młodszy z braci Piszów reprezentował Motor nieco krócej, do 1994 r.

Dalsza praca Bakalarczyka nie podlegała dyskusji. Kibicowskie apetyty wzrosły, gdy nieoczekiwanie w ostatniej chwili kadry zasilił starszy z braci Piszów Leszek „Legionista” popadł w „drobny konflikt” z trenerem Władysławem Stachurskim i po konsultacji z bratem zameldował się w Lublinie. I na ogół grał jak z nut. M.in. dzięki golom i asystom „Piszczyka” na półmetku Motor plasował się na dziewiątym miejscu, gromadząc w 17 meczach (ekstraklasę powiększono do 18 zespołów, ale zamiast dwóch, degradowano cztery z końcowych lokat) 18 pkt. Pięciopunktowa przewaga nad strefą spadkową sprawiała wrażenie solidnego zapasu. Po kolejnej wygranej – w Nowej Hucie – lublinianie mieli tylko cztery punkty straty do prowadzącego Lecha.

Rewanże to jednak rozczarowanie. Totalne; zwińczone katastrofą. W decydującej fazie Motor tylko zremisował w Poznaniu z Olimpią, przedłużając szanse uchronienia się przed spadkiem... Legii. A to właśnie „wojskowi” przyjeżdżali w przedostatniej kolejce do Lublina. Przyjechali i wygrali 3:0, po dwóch golach Wojciecha Kowalczyka (pierwszy już w pierwszej minucie). Trzeciego dołożył Rafał Sidaczka. A wszystko z trybun oglądał Leszek Pisz, bynajmniej nie z powodu kontuzji. Przesądzony był jego powrót na Łazienkowską, każde rozwiązanie nosiło w zarodku spekulacje. Zdecydowano o odpoczynku piłkarza. Na zakończenie lublinianie wygrali 5:2 w Sosnowcu i był to ostatni mecz Motoru w ekstraklasie. Tyle że już bez Bakalarczyka, który przed wyjazdem do Olimpii (po remisie 2:2 z Hutnikiem Kraków) prosił o urlop. W pożegnalnych meczach lublinian prowadził Waldemar Wiater, dotychczasowy asystent.

EKSTRAKLASOWY BILANS TRENERA BAKALARCZYKA
61 MECZÓW • (18-19-24) • 55 PKT • BRAMKI: 61-73

● Publikacja oparta na materiałach do książki o ponad stuletniej historii piłki nożnej na Lubelszczyźnie przygotowywanej przez Dziennik Wschodni i autora tekstu

Macki z kulą ognia z ma

Cosplay to nieodłączny element każdej imprezy związanej z fantastyką i sci-fi. Miłośnicy tego gatunku mogą na ten moment wcielić się w postacie z ulubionych filmów, gier czy książek. Takie jak Fantastyczny Festiwal Wyobraźni StarFest. W tym roku uczestnicy nie za-



Geralt z Rivii



Lilith



Strzyga



Graf von Krolock

Katarzyna Zmysłowska

Strój bardzo często wymaga od nich wiele pracy i wiąże się z dużymi kosztami, ponieważ wydatki na profesjonalne stroje czy ich elementy zazwyczaj są liczone z tysiącach złotych. Można jednak zrobić to mniejszym kosztem: samemu.

Cztery lata w szafie

Ewelina, która podczas festiwalu przebrała się za hrabiego Grafa von Krolocka z musicalu Taniec Wampirów opowiada, jak dużo własnej pracy kosztowało ją stworzenie stroju. Każdy z elementów był wykonany własnoręcznie, z pomocą maszyny do szycia.

– Jestem miłośniczką musicali i jestem zawodowo związana z teatrem. Cosplay zawiera klasyczne elementy stroju XIX wiecznego z elementami teatralnymi. Ja swój strój inspirowałam niemiecką wersją tego musicalu.

Składa się z koszuli, fraka, kamizelki, fragmentu koronki pod szyją oraz płaszcza. To charakterystyczne części ubioru wampira.

Cały cosplay uszyłam osobiście, ręcznie. Jedynie kupiłam perukę i buty. Nie wyjmowałam go przez cztery lata z szafy, a zrobienie go zajęło mi kilka miesięcy. Potrzeba dużo czasu i samozaparcia – podkreśla Ewelina.

Tak samo było z Nekomi (pseudonim artystyczny),



która postanowiła wcielić się w postać Lilith.

– Spódnice szylam, gorset przerabiałam. Rogi przerabiałam i zrobiłam sama. Spódnice zrobiłam z mojej starej spódnicy, która była lekko zniszczona. Resztę też robiłam z recyklingu, który miałam w domu. Na te rzeczy, które kupiłam wydałam około 150 złotych – opowiada.

Trytytki i kula ognia

Okazuje się, że można dopełnić strój robiąc zakupy w sklepach budowlanych. Przykładem jest Julia, która stworzyła sama cosplay Doktora Octopusa z uniwersum Spidermana.

– Całe macki zrobiłam sama.

Razem z tą kulą ognia kosztowało mnie to około 300 złotych.

Byłam stałym bywalcem w Obi, oni już mnie tam znają, to są już moje ziomki. Dopracowanie kostiumu zajęło mi około dwóch miesięcy, żeby to wszystko było gotowe i znaleźć do tego każdy szczegół – wspomina Julia.

Własnoręcznie zrobione dodatki to oszczędność, ale przede wszystkim satysfakcja. Dzięki temu cosplay ma szan-

se stać się oryginalny i niepowtarzalny.

Tak jak u Moniki, która stworzyła cosplay Calisty, Lady Sith z Gwiezdných Wojen najbardziej niepozorne przedmioty mogą dopełnić kreację.

– To co mam na głowie to są trytytki. Wymyśliłam to dosłownie w pięć minut, zawsze chciałam coś takiego zrobić. Więc mówię dobra i ukradłam z szuflady męża trytytki i ciągnę na jakieś opasce. Zrobiłam, założyłam, wygląda to okej, ale coś trzeba z tym zrobić, więc dokupiłam spraye, pofarbowałam na czarno-szaro i wygląda dobrze. Co prawda, niektórym kojarzy się trochę z kościołem i sacrum, ale ja zawsze odpowiadam, że nie, to jest antyaureola przy mojej postaci. Reszta kostiumu jest uszyta. Jest to mój projekt, ale co prawda zlecony krawcowej, która spotykała się ze mną 4-5 razy zanim sfinalizowałyśmy wszystko. Handmade w moim kostiumie to właściwie makijaż i ta korona – wylicza Monika.

Ile kosztuje miecz

Przygotowanie kostiumu może, ale nie musi, zostawić pustki w portfelu. Jest wiele sklepów dla fanów cosplay, zwłaszcza internetowych, które oferują gotowe stroje, gadżety i inne elementy mające dopełnić ubiór danego bohatera.

Ceny za profesjonalne materiały i elementy mogą przyprawić o ból głowy, ale jak się okazuje można zrobić to niższym kosztem, nie

Fantastyczny Festiwal Wyobraźni StarFest w Lublinie

FOT. KATARZYNA NASTAJ, PIOTR MIŁCHAŁSKI

rketu i malowane trytyki

się w swojego ulubionego bohatera i przez chwilę „żyć jego życiem”. Okazją do pokazania światu swojego innego oblicza są imprezy wiodli i w miniony weekend halę Targów Lublin wypełniły fantastyczne postacie



tracąc przy tym na jakości. Tak jest w przypadku Emila, który jest wielkim fanem Wiedźmina.

– Kosztowało mnie to nie więcej niż dwa tysiące złotych, a najdroższe były miecze. Jeżeli ktoś chce zamówić prawdziwy kuty miecz, to koszt od 7 do 12 tys. złotych. Jeżeli ktoś chce mieć taki nienaostzony jak mój, to zapłaci od 400 do 800 złotych. Jestem fanem zbierania rzeczy, które można przerabiać. Znajduje je w ciuchlandach, w internecie, bo np. dziewczyna sprzedaje po byłym chłopaku. Ten koszt jest dużo niższy, dlatego ja polecam kupowanie ciuchów z drugiej ręki, bo można sobie pociąć, pozszywać, poprzerabiać i wszystko będzie super wyglądać – mówi Emil wcielający się w Geralta z Rivii. – Zajęło mi dwa lata, aby dopełnić ten cosplay. To trzecie podejście, chociażby sama nauka zakładania soczewek zajęła mi rok. Choć uznałem, że jestem już w tym mistrzem, na StarFest zakładałem je dwie godziny.

– Mam chyba z dziesięć strojów. Jest z tym trochę pracy, ale daje mnóstwo satysfakcji – opowiada Karolina, przebrana za Strzygę, czarny charakter z serialu Kim Kolwiek. – Buty do tego stroju akurat kupiłam w ciuchlandzie za 5 złotych. Czarna szminka i kredka do oczu z promocji. Jeżeli chodzi o kostium, to jest jakieś 100 złotych, a peruka 50 złotych. Kupiłam go na AliExpress, jak większość rzeczy. Czyli nie



jest to ogromny wydatek, ale chwilę trzeba poczekać na paczkę. Ja lubię ogólnie tańsze materiały zamawiać i potem z tego coś wykombinować.

Tworzymy własny świat

Cosplay to nic innego jak przebranie się za swoją ulubioną postać. Zazwyczaj na potrzeby festiwalu czy imprezy, ale okazuje się, że część z przebranych wcielając się w rolę bohatera, również utożsamia i identyfikuje się z nim.

Strój może także odzwierciedlać wewnętrzne alter ego, które na co dzień nie jest ukazywane.

– Jestem postacią własną, alter ego, a nie cosplayem. Moje alter ego jest z uniwersum Gwiezdnych Wojen i jest to nowsza wersja postaci Lady Sithów, stworzona na potrzeby bractwa, w którym jestem, czyli Brotherhood of the Sith. Organizacja zrzesza fanów po ciemnej stronie mocy. Robimy sporo rzeczy. Bractwo kiedyś głównie zbierało informacje, było taką wikipedią, bazą wiedzy o Gwiezdnych Wojnach, głównie właśnie o tej ciemnej stronie mocy.

Teraz bawimy się w RPG, piszemy opowiadania, mamy swoją linię fabularną, spotykamy się i tworzymy własny świat.

Oprócz tego jeździmy na konwenty, wystawiamy stoisko, pokazujemy artefakty

i robimy areny walki na miecze świetlne. Zawsze arena cieszyła się dużym zainteresowaniem. Moja postać, czyli Calista Dune jest taką moją wersją mnie, tylko bardziej hardkorową, bardziej po tej ciemnej stronie mocy. Jest takim też może moim niespełnionym marzeniem, bo ona jest z wykształcenia wojskową, ja zawsze chciałam też pójść do wojska, ale zostałam makijażystką – przyznaje Monika.

Geralt na ulicy

Emil (Wiedźmin) dodaje, że zdarza mu się wcielać w rolę częściej niż tylko na okolicznościowych wydarzeniach.

– Zdarza się, że tak chodzę po ulicy. Szczególnie jak robiłem jakąś sesję. Zdarza mi się, że wracam sobie wtedy piechotą do domu. Ludzie reagują tak samo jak podczas festiwalu, czyli dwa moje kroki i pytanie „czy można zdjęcie?”, dwa kolejne kroki i komentarz „o, ale super”. Co mnie zaskoczyło, bo zawsze myślałem, że ludzie będą zszokowani, że idzie jakiś przebieraniec dziwny. Od razu rozpoznają Wiedźmina. Widzę, że przynosi to ludziom radość, gdy widzą postać ze znajomego filmu, książki czy serialu.

Cosplay może być pasją, „drugą twarzą” lub po prostu dobrą zabawą.

Dla wielu osób samodzielne stworzenie swojego tymczasowego „nowego wizerunku” może przynosić satysfakcję z tworzenia czegoś własnymi rękami.

Wybrane oferty pracy za granicą

MONTER PANELI FOTO-WOLTAEICZNYCH

Francja

- Opis stanowiska: instalacja paneli na dachach, wykonywanie pomiarów elektrycznych, instalacja okablowania elektrycznego
- Wymagania: minimum 2-letnie doświadczenia na stanowisku, umiejętności czytania schematów, prawo jazdy kat. B. Znajomości języka francuskiego mile widziana

- Oferta: stawka (w zależności od doświadczenia) 14-16 euro za godzinę netto, opłacony dojazd na początek/koniec kontraktu, zapewnione i opłacone mieszkanie

PRACOWNIK MAGAZYNU

Holandia

- Opis stanowiska: kompletowanie zamówień z użyciem skanera ręcznego; pakowanie produktów, etykietowanie i przygotowywanie do wysyłki

- Wymagania: gotowość do pracy zmianowej, znajomość języka angielskiego

- Oferujemy: wynagrodzenie w systemie tygodniowym (12,55 brutto euro za godzinę, nadgodziny płatne 130 proc.)

HYDRAULIK

Francja

- Opis stanowiska: montaż instalacji i urządzeń sanitarnych oraz grzewczych, białe montaż

- Wymagania: minimum 2-letnie doświadczenie w zawodzie hydraulika i podstawowa znajomość rysunku technicznego

- Oferta: wynagrodzenie na poziomie od 2300 euro netto (miesięcznie), zakwaterowanie w pobliżu miejsca pracy, zorganizowane dojazdy do pracy i możliwość pracy w dodatkowo płatnych nadgodzinach



Operator wózka widłowego, hydraulik, kierowca i mechanik – w takich branżach bez problemu znajdziemy pracę za granicą

FOT. PIXABAY/ZDJĘCIA ILUSTRACYJNE



ALHomecare- irlandzka agencja pośrednictwa pracy, która od 2013 roku pomaga opiekunom osób starszych znaleźć zatrudnienie w Irlandii.

Oferujemy pracę w systemie live-in, czyli z zamieszkaniem.
Dzięki temu możesz oszczędzić na kosztach swojego utrzymania
- nie płacisz za pokój, wyżywienie, media.

Dołącz do nas już dziś!

Zostań opiekunem osób starszych w Irlandii

Oferujemy przejrzyste warunki:

- ▶ irlandzką umowę o pracę
- ▶ płatny urlop
- ▶ 1 lub 2 dni wolnego w każdym tygodniu
- ▶ zero kosztów utrzymania
- ▶ atrakcyjne wynagrodzenie uzależnione od liczby godzin pracy oraz posiadanego doświadczenia - **od 1660 do 2670 euro miesięcznie**
- ▶ liczba godzin pracy od 35 do 48 w tygodniu
- ▶ dodatkowa wypłata za nadgodziny
- ▶ bezpłatne wsparcie agencji przez cały okres zatrudnienia
- ▶ bezpłatne treningi online
- ▶ zwrot kosztów przelotu do Irlandii
- ▶ wolne w święta lub podwójne wynagrodzenie
- ▶ losowanie nagród

Jesteś zainteresowany lub chcesz wiedzieć więcej?

Skontaktuj się z nami:

alh.rekrutacja@alhomecare.ie

+48 660 451 689 +48 784 530 135

Odwiedź naszą stronę **www: www.alhomecare.com.pl**

Chcesz poznać nas bliżej?

Weź udział w naszym najbliższym wydarzeniu online:

Poznaj ALHomecare. Już 16 czerwca 2022.

Aby dowiedzieć się więcej lub zapisać się na wydarzenie, napisz do nas na **alh.rekrutacja@alhomecare.ie**

Znasz kogoś, kto mógłby być zainteresowany?

Poleć naszą agencję i otrzymaj

200€ nagrody

Po więcej szczegółów zgłoś się na adres: **alh.rekrutacja@alhomecare.ie**

LAKIERNIK SAMOCHODOWY

Niemcy

- Opis stanowiska: przygotowanie auta pod lakierowanie, nakładanie powłoki lakierniczej i suszenie

- Wymagania: roczne doświadczenie w zawodzie

- Oferta: stawkę 13,50 euro brutto za godzinę, praca bez znajomości języka niemieckiego, bezpłatne zakwaterowanie

KIEROWCA-KURIER

Niemcy

- Opis stanowiska: załadunek pojazdu i dostawa paczek

- Wymagania: prawo jazdy kategorii B

- Oferta: wynagrodzenie 2 100-2 500 euro netto miesięcznie, zakwaterowanie

OPERATOR WÓZKA WIDŁOWEGO

Belgia

- Opis stanowiska: rozładunek i załadunek przyczep, odbieranie palet za pomocą ręcznego skanera

- Wymagania: znajomość języka angielskiego na poziomie A2/B1, doświadczenie w pracy na wózkach widłowych czołowych

- Oferta: stawka: 15,40 euro brutto za godzinę, dodatek zmianowy (7,5 proc. do stawki godzinowej), ekwiwalent żywieniowy (5,41 euro dziennie), darmowy transport do i z pracy

MECHANIK

Belgia

- Opis stanowiska: naprawa awarii elektrycznych i mechanicznych w samochodach ciężarowych, naczepach i maszynach budowlanych, wykonywanie regularnych przeglądów serwisowych

- Wymagania: komunikatywna znajomość języka angielskiego, doświadczenie w naprawie samochodów/pojazdów ciężarowych i prawo jazdy kategorii B. Preferowane wykształcenie w dziedzinie mechaniki samochodowej

- Oferta: wynagrodzenie od 25 euro za godzinę, dostępne zakwaterowanie w pokoju jednoosobowym (miesięczna opłata w wysokości 350 euro)

ELEKTROMONTER

Niemcy

- Opis stanowiska: instalacja i testowanie systemów elektrotechnicznych i małych urządzeń w zakresie instalacji elektrycznych

- Wymagania: ukończona szkoła jako technik elektryk lub równoważne kwalifikacje zdobyte dzięki doświadczeniu zawodowemu oraz dobra znajomość języka niemieckiego

- Oferta: stawka godzinowa od 16 do 18 euro brutto za godzinę, premie świąteczne i urlopowe

(ŹRÓDŁO: EUROPA.JOBS.PL)

Poszukiwane zawody, wysokie zarobki

Norwegia plasuje się na drugim miejscu – za Szwajcarią – krajów europejskich, w których zarobki są największe. Nic zatem dziwnego, że jest bardzo popularnym kierunkiem wyjazdów do pracy za granicą. Średnie wynagrodzenie w Norwegii to 48 000 koron norweskich, czyli około 18 600 złotych

Przy wjeździe do Norwegii trzeba okazać dowód osobisty lub paszport, jednak zaleca się legitymowanie tym drugim dokumentem. Obywatelowi Unii Europejskiej przysługuje prawo do 3-miesięcznego pobytu w celach turystycznych bez ubiegania się o zezwolenie na pobyt. W przypadku osób poszukujących zatrudnienia, które zarejestrowały się w norweskim urzędzie pracy, pobyt może trwać do 6-miesięcy. Po upływie tego okresu, należy niezwłocznie wnieść wniosek o stały pobyt w Norweskim Urzędzie ds. Cudzoziemców.

Warunki pracy

Norweskie prawo gwarantuje bardzo dobre warunki pracy zarówno dla Norwegów, jak i obcokrajowców. Płaca minimalna jest odgórnie ustalona dla niektórych branż, między innymi budownictwa, sprzątania, hotelarstwa, gastronomii,



rolnictwa i ogrodnictwa czy rybołówstwa.

Wymiar godzin pracy to maksymalnie 9 godzin w ciągu doby, 40 godzin tygodniowo. Stawka za pracę w nadgodziny wynosi minimum 40 proc. stawki godzinowej wpisanej w umowie.

Liczba dni urlopowych w Norwegii to co najmniej 21 dni. Osobom pracującym powyżej 60 roku życia przysłu-

Norwegia to świetne zarobki, dobre warunki pracy, ale też wysokie koszty życia

FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

guje dodatkowy tydzień urlopu. Świadczenie urlopowe przysługuje osobom, które przepracowały poprzedni rok u tego samego pracodawcy, ponieważ jest ono liczone na

podstawie ubiegłorocznego wynagrodzenia.

Popularne zawody

Znajomość języka angielskiego (a już tym bardziej norweskiego) jest wielkim atutem na tutejszym rynku pracy. Na większości stanowisk dobra znajomość angielskiego wystarczy.

W przypadku stałej pracy pracodawcy szukają bardzo

ZAROBKI W NORWEGII

Stanowisko/branża	Minimalne stawki godzinowe
Pracownik budowlany	220 NOK(korony norweskie)/ok. 86 zł
Praca przy zbiorach	135 NOK/ok. 52 zł
Sprzątanie	216 NOK/ok. 84 zł
Rybołówstwo	220 NOK/ok. 86 zł
Elektryk	242 NOK/ok. 94 zł
Kierowca ciężarówki	207 NOK/ok. 80 zł
Kierowca autobusu	202 NOK/ok. 78 zł
Gastronomia/hotelarstwo	190 NOK/ok. 73 zł

Średnie zarobki miesięczne	
Stanowisko	Średnie zarobki miesięczne
Pielęgniarka	51 020 NOK/ok. 19 800 zł
Elektryk	43 000 NOK/ok. 16 700 zł
Nauczyciel przedszkolny	49 020 NOK/ok. 19 069 zł
Hydraulik	43 000 NOK/ok. 16 700 zł
Operator maszyn budowlanych	43 000 NOK/ok. 16 700 zł
Spawacz	50 000 NOK/ok. 19 450 zł
Dekarz	43 000 NOK/ok. 16 700 zł
Kierowca ciężarówki	43 000 NOK/ok. 16 700 zł
Stolarz	40 000 NOK/ok. 15 560 zł
Kierowca autobusu	37 000 NOK/ok. 14 400 zł
Malarz	40 000 NOK/ok. 15 560 zł
Kucharz	38 000 NOK/ok. 14 780 zł
Sprzątaczką w firmie	35 000 NOK/ok. 13 615 zł
Pracownik myjni samochodowej	35 000 NOK/ok. 13 615 PLN

(ŹRÓDŁO: EUROPA.JOBS.PL)

często spawaczy, kierowców (tirów, śmieciarek i autobusów), pracowników budowlanych, mechaników, elektryków, cieśli i pracowników produkcji

W przypadku pracy sezonowej najczęściej poszukiwane są osoby do pomocy przy malowaniu domków letniskowych, pomocy w portach rybackich i pokojówki.

R E K L A M A

PRACA

W NIEMCZECH, AUSTRII,
SZWAJCARII I HOLANDII

ZAWSZE AKTUALNE OFERTY!



ZAPEWNIAMY ZAKWATEROWANIE



+48535139034
+48535139711
+48729139711
cv@sternjob.com
www.sternjob.com

PRACA DLA FACHOWCÓW:

- Elektryk
- Hydraulik
- Stolarz
- Ślusarz/ Spawacz
- Lakiernik
- Malarz
- Monter mebli
- Mechanik samochodowy
- Operator maszyn CNC
- Opiekunka

PRACA NA MAGAZYNACH I PRODUKCJI

Bez znajomości języka:

- Operator wózka widłowego
- Komisioner
- Magazynier
- Pracownik produkcji

Sala nr 6
FOT. DW

Dwie premiery na koniec

NA SCENIE Dobiega końca 28. edycja Konfrontacji Teatralnych w Lublinie. W najbliższy weekend w Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) będzie można zobaczyć dwie lubelskie premiery

Twórcy programu tegorocznych Konfrontacji Teatralnych zostawili na finał dwie naprawdę ciekawe propozycje. To najnowsze spektakle lubelskich grup neTTheatre oraz Teatr Provisorium.

„Kilka słów tylko do ciebie, które powtarzam bez końca” to najnowsze dzieło Pawła Passiniego zrealizowane we współpracy z Fundacją Żydowski Lublin oraz neTTheatre. Sztuka powstała w oparciu o prozę Franza Kafki, Georgiego Gospodinowa i Laurie Anderson.



Pokazy w dniach 27-30 października. Bilety: 30/40 złotych.

Drugie z finałowych przedstawień to „Sala nr 6” Teatru Provisorium. Twórcy spektaklu wzięli na warsztat opowiadanie Czechowa o tym samym tytule. Bohaterowie przedstawienia całe życie spędzają na namiętym czytaniu, ich świat to wielki teatr wyobraźni, teatr czytania książek. Reżyserem spektaklu jest Janusz Opryński, dyrektor Konfrontacji Teatralnych.

Pokazy od 27 do 30 października o godz. 19. Bilety: 40/50 zł.

DAD

Lubelski Talent

WYDARZENIE To będzie już 15. edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Lubelski Talent”

Wniedzielę w Kinie Czyn w Poniatowej (ul. 11 Listopada 4) zaśpiewają finaliści projektu z całego kraju.

Konkurs dedykowany dzieciom i młodzieży w wieku od 6 do 19 lat w tym roku wzbudził spore zainteresowanie. Dobiegł już końca pierwszy etap festiwalu, w ramach którego jury przyglądało się zgłoszeniom uczestników z całej Polski. Ostatecznie do finału

zakwalifikowało się aż 29 młodych wykonawców.

– Staraliśmy się, aby w koncercie finałowym konkursu pojawiło się jak najwięcej piosenek promujących artystów z Lubelszczyzny. Usłyszymy piosenki znane i lubiane np. „Taki cud i miód” z repertuaru Danuty Błażejczyk, „Malinowy Król”; wielki przebój Urszuli, przeboje zespołu Bajm „Piechotą do lata”, „Rzeka marzeń”, czy piosenki z repertuaru Ani Dąbrowskiej i wiele innych

wspaniałych utworów – wymienia Joanna Kawalek, pomysłodawczyni i dyrektor artystyczny festiwalu.

Organizowany przez Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej festiwal „Lubelski Talent 2023” rozpocznie się w godzinach 12-15 w sali Kina Czyn, gdzie przeprowadzone zostaną finałowe przesłuchania. Nowością podczas tegorocznej odsłony wydarzenia będzie występ zespołu festiwalowego, który będzie

towarzyszył solistom kategorii II i III. twórcy na zespół aranżuje muzykę i kompozytor Patryk Czyżewski

Na godz. 17 zaplanowano koncert laureatów, podczas którego najlepsi uczestnicy festiwalu zaprezentują się przed szeroką publicznością. Całość zwieńczy recital Danuty Błażejczyk, która w 1985 roku podbiła festiwal w Opolu utworem „Taki cud i miód”.

Wstęp na koncert finałowy jest bezpłatny.

DAD

Moje najlepsze



MUZYKA W piątek, 27 października o godzinie 18 popularny Jan Kondrak wystąpi w Domu Kultury LSM (ul. Wallenroda 4a) z koncertem „ATAMAN – moje najlepsze”.

Jan Kondrak to autor, kompozytor i wykonawca piosenek. Jest uważany od dziesięcioleci za jeden z największych głosów polskiej estrady. To współzałożyciel Lubelskiej Federacji Bardów i laureat licznych prestiżowych nagród.

W Domu Kultury LSM artysta wykona swoje najpopularniejsze utwory.

Wstęp: 10 złotych.

DAD

Taniec na placu



WYDARZENIE Piątkowe późne popołudnie na placu Litewskim przebiegnie pod znakiem tańca. Warsztaty Kultury zapraszają na wyjątkowe wydarzenie, podczas którego artyści zaprezentują różnorodne techniki choreografii. Start o 16.

„Syzygium: Praktyki Aktywnej Nadziei” to nietypowy projekt, w którym udział wezmą lubelscy artyści sztuki tańca.

– W obliczu piętrzącej się ilości kryzysów, z którymi zmagają się współczesne społeczeństwa, artyści i artystki wybiorą postawę aktywnej nadziei, stawiając na vitalność i ucząc się jej od natury – opowiadają twórcy projektu.

Co oznacza „syzygium”? Jak wyjaśniają organizatorzy, słowo wywodzi się z języka greckiego i oznacza „połączenie jarzmem”. W przypadku lubelskiego projektu chodzi o zawarte w tym słowie odniesienie do współzależności.

DAD

Klasycznie co piątek

MUZYKA Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza w piątek, 27 października o godz. 19 na koncert symfoniczny z cyklu „Klasycznie co piątek”.

Wystąpi saksofonista Paweł Gusnar. To muzyk, dla którego napisano ponad 80 utworów (w tym 16 z wykorzystaniem orkiestry symfonicznej). Tym razem wystąpi z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii lubelskiej pod batutą Piotra Wijatowskiego.

W repertuarze koncertu znajdują się kompozycje Cesara Francka (Symfonia d-moll) oraz Roberta Molinelliego (Concert for Saxophone and Symphony Orchestra „Four Pictures from New York”). W przypadku tego drugiego utworu, będzie to pierwsze jego wykonanie w Polsce.

Bilety na koncert kosztują od 40 do 70 zł.

DAD

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 49 utworzą rozwiązanie z kategorii zabawne komentarze sportowe.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

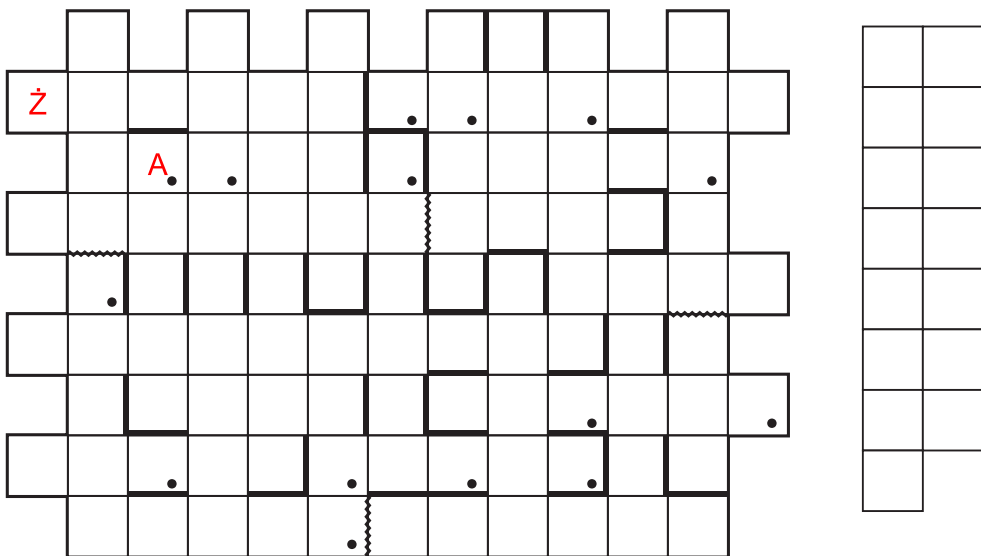
4		1					2	7
				7	8	5		
	6		5			4		
	2							1
		3						
						6		
	3	8	2	9		7		5
	5	4		8	1			2

Poziom trudności: średni

			1				3	4
				2		8		
						1		6
7	9				6			
		3	8				5	
1				7		3	4	
		2				7	9	
	3			6		4		
	1							8

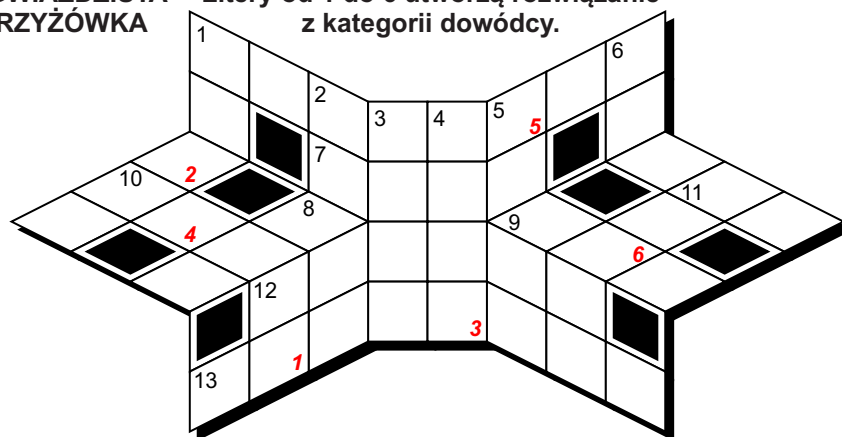
Poziom trudności: trudny

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii polskie piosenkarki.



- M)** Spódnica do kostek (5).
- N)** Owad ślizgający się po wodzie (7).
- O)** Miasto koło Warszawy (6).
- P)** „13 ...” (10).
- R)** Do zagrania i uprawiania (4).
- S)** Współczesna bawialnia w domu (5).
- T)** „Maluch” z Daewoo (4).
- U)** Kompleks (4).
- V)** Włoski dom mody jak amant filmowy (9).
- W)** Stara, wysłużona syrenka (dwa wyrazy) (11).
- Z)** Ustawienie względem siebie zębów (5).
- Ż)** Najwyższa wśród ssaków (6).

Litery od 1 do 6 utworzą rozwiązanie z kategorii dowódcy.



1) w **prawo**: Robotnik z ośnikiem. 1) w **dół**: Kabza, trzos. 2) Wyspa na Bałtyku. 3) Całokształt. 4) Kierownik urzędu gminy. 5) Serce cyrku. 6) Zimna, po trzech ogrodnikach. 7) Pole, które nie rodzi. 8) ... podwójna; debel. 9) Jednostka monetarna w krajach EWG. 10) Will, amerykański aktor („Ja, robot”). 11) „Poluje” na gapowiczów. 12) ... Święta (Ojciec, Syn, Duch Święty). 13) Dodatkowa praca dla grajka.

1	2	3	4	5	6

W każde pole wpisujemy po dwie litery. Pary liter od 1 do 4 utworzą rozwiązanie.

Po obwodzie:

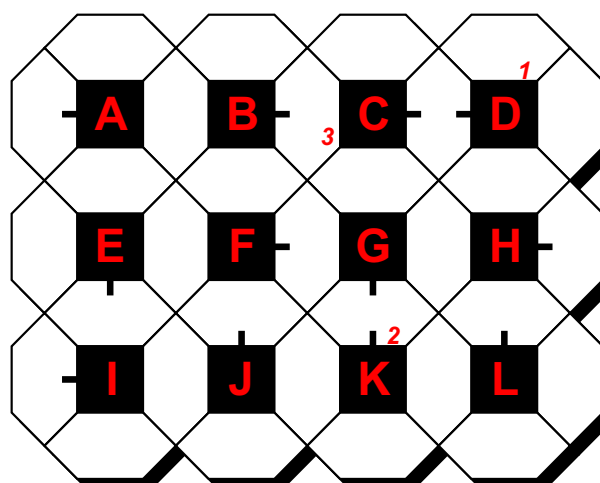
1) Ostrze szpady;
głównia. 3) Zespół Kory
Jackowskiej. 5) Imię
autorki przygód Pippi.
7) Świecące rybki
akwariowe. 9) Treść
książki. 11) „... Bojz”, film
z Wieczorkowskim.
13) Wykonawcy hitu „Hotel
California”. 15) Chata
indiańska. 17) ... Dacewicz, były
siatkarz. 18) Rój komarów.

19) Nieznany z nazwiska autor. 20) Łuk

architektoniczny wsparty na filarach. **Dośrodkowo:** 1) Rączka u drzwi (... zapadła). 2) Nietakt, niezręczność. 3) Należy do rodziny Muminków (dwa wyrazy). 4) „Kropka” w modlitwie. 5) Klub piłkarski w Serie A. 6) Myśl przewodnia; pomysł. 7) Zagrał Oskara Schindlera w filmie Spielberga. 8) Owoc aktinidii. 10) Psie mieszkanko. 12) W zdrowym ciele zdrowy 14) Wysoki sznurowany but o wojskowym kroju, na grubej podeszwie. 16) Mieszanina głosów; zgiełk.

W każde pole wpisujemy po dwie litery. Pary liter od 1 do 3 utworzą rozwiązanie - nazwisko reżysera.

1	2	3



Prawoskrętnie:

- A) Mydlarnia (dziś).
- B) Serial z Kazimierzem Kaczorem (dwa wyrazy).
- C) Stan z Nowym Orleanem.
- D) Włodzimierz, słynny piłkarz.
- E) Brak zaufania do kogoś lub czegoś.
- F) 1/3 lekcji w szkole.
- G) Przedmiot na planie filmowym.

H) Córkę Miłosierdzia Świętego Wincentego à Paulo. **I)** Zawodniczek lub obuwie. **J)** Amant, kawaler. **K)** Naczelnik. **L)** Bliźniacza siostra Apolla.

Cebula, burak i krężałki

Nastawić zakwas z buraków, ukisić biłgorajskie krężałki, zetrzeć chrzan do słoiczków, jak najczęściej ugotować gorajską zupę cebulową i czosnkową z Kazimierza. To program minimum w kuchni, żeby nie dać się infekcjom i grypie



Waldemar Sulisz

Ale zanim przejdziemy do przepisów, receptura na śniadaniową herbatę reformowaną z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu:

„Półtorej kwarty mleka przystawia się do ognia, gdy się zagotuje, sypie się do niego spora łyżeczka najlepszej herbaty, a przydawszy tłuczonego cynamonu, kwiatu cynamonowego, kardymonii, angielskiego ziela, 3-4 goździków i cukru w miarę, zagotuje się kilka razy, dopóki nie naciągnie dobrze. Potem cedzi się przez włosiane sitko, przystawia się znowu do ognia, zabija się 4-5 żółtkami i wydaje się w imbryku do herbaty. Napój ten nadzwyczajnie jest smaczny”.

Kiszonki i fermentacje

Odkąd Aleksander Baron, charyzmatyczny szef kuchni wydał książkę „Kiszonki i fermentacje” i pokazał, że kisić można prawie wszystko, Polacy zaczęli kisić rzodkiewki, melony i winogrona. W dodatku okazało się, że potrawy przygotowane na bazie kiszonek są naturalne i zdrowe.

Warto przypomnieć, że ojcem fermentacji w polskiej kuchni jest Mikołaj Rej, który pisał: „A co to jest za trudność, już kapusty, rzepy, pasternaki, pietruszki i inne rzeczy dobrze opatrzywszy, kapustki nadobnej, osobno obrawszy, fasę jedną na to obróciwszy, na poły główki przekrawając, nadobnie je ułożyć, ćwikiełką przekładając, koprzyku do niej nakłasc:

tedy będzie i smaczna, i czerwona, także i rosół z niej będzie nadobny i onymi ziółki pięknie pachnący”.

A my zaczynamy od zrobienia zakwasu z buraków.

Buraki do słoika

SKŁADNIKI: 3 kg buraków, 6 litrów ciepłej wody, 1 główka czosnku, 3 kromki chleba razowego, 15 ziaren ziela angielskiego, kilka goździków, kawałek imbiru na smak.

WYKONANIE: buraki obrać, pokroić w ósemki, włożyć do wyparzonego garnka. Dodać przyprawy, chleb, zalać przegotowaną wodą. Nakryć gazą. Odstawić na kilka dni, od czasu do czasu zbierając pianę. Rozlać do wyparzonych butelek, zakręcić i schować do lodówki. Do buraków można dodać garść kwiatu hibiskusa. Nasze babcie dodawały do zakwasu winie z soku, które nadawały mu rubinowy kolor.

Biłgorajskie krężałki

Na początek Pochwała kiszzonej kapusty narodowej z 1838 roku, z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego: „Kapusta kiszona po polsku nie ustępuje żadnej obcej. Weź kapusty głowiastej, zaszatkuj i układaj w beczce warstwami np. warstwę kapusty na 2 cale grubości, posyp solą, a co dwie warstwy posyp jałowcu lub kopru, zamiast soli, natomiast na następującą warstwę dwa razy tyle soli. Można dodać jeśli chcesz 2 butelki wina białego; pokryj to wszystko dużymi liśćmi kapuścianami które gdy się psuć zaczną, odmień, przykryj deszczułką

i przyciśnij kamieniami. W 15 dni zbierz pianę z wierzchu, obmyj deszczki; już jest gotowa, bierz według potrzeby, płucz wodzie ciepłej przed użyciem”.

Ale my zamiast kiszzonej kapusty ukisimy krężałki. Oto przepis od Krystyny Makuch z KGW w Bukowinie, gmina Biszczka.

– Na krężałki wybieram raczej nieduże główki kapusty, kapusta najlepiej żeby nie była za twarda. Należy przekroić je na pół (jeśli większe główki to na ćwiartki) i ugotować w osolonej wodzie tak, żeby nie była za miękka ani za twarda. Następnie należy ją odcedzić i zalać zimną wodą. Odcisnąć, układać w naczyniu kamionkowym lub szklanym rozkrojoną częścią do góry, przekładać

warstwy kapusty nasionami kopru (można też koprem zielonym) i czosnkiem, ja jeszcze dodaję marchewkę. Zalać to wszystko przestudzoną zalewą. Zalewa: na 1 litr przegotowanej wody 1 ½ łyżki soli i 1 łyżka cukru. Kapusta kisi się 2-3 dni. Ja krężałki podaję z posiekaną i posoloną cebulką polaną olejem, najlepiej lnianym – tłumaczy Krystyna Makuch.

Dwie przystawki gotowe. Przejdźmy do rozgrzewających zup.

– Zupa jest dla miłośników stołu tym, czym przedśionek dla domu – stwierdził Grimaud de la Reynière, jeden z pierwszych znawców rozkoszy stołu. Jedną z najslawniejszych zup francuskich jest cebulowa. Ale gorajska cebulowa wcale nie jest gorsza. W oryginale gotowane

na gęsinie, we współczesnym przepisie regionalnym na kościach wieprzowych.

Cebulowa z Goraja

SKŁADNIKI: 1 kg kości wieprzowych (mogą być wędzone), 3 kg cebuli, 1 kg ziemniaków, 1 kg marchwi, 50 dag pietruszki, 50 dag selera, ziele angielskie, pieprz ziarnisty, czarny pieprz ziarnisty, liść laurowy, sól. Na grzanki: chleb żytny, masło.

WYKONANIE: nastawiamy kości wieprzowe, ziele angielskie, liść laurowy, pieprz czarny ziarnisty i gotujemy 3-4 godziny. Przecedzamy przez gęste sito i dodajemy obrane i rozdrobnione warzywa (cebulę, ziemniaki, marchew, pietruszkę, seler). Gotujemy na wolnym ogniu do miękkości warzyw. Gdy warzywa są miękkie, rozdrabniamy blendując na jednolity, aksamitny krem. Doprawiamy solą i pieprzem ziarnistym. Z chleba kroimy grzanki w kształcie małej kostki, smażymy na maśle. Zupę serwujemy z grzankami na wierzchu zupy kremu.

(Stowarzyszenie Kobiet Goraja - Kobieta Aktywna)

Chrzanowa na maślanec

SKŁADNIKI: litr maślanek, 5 łyżek świeżo startego chrzanu, 15 dag wędzonego żeberka, 20 dag kielbasy myśliwskiej, 3 jajka na twardo, śmietana, łyżka mąki, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz.

WYKONANIE: maślanek podgrzać, dodać podsmażone wędliny. Zagotować. Doprząć solą, pieprzem i śmietaną, roztrzepaną z mąką. Dodać pokrojone jajka na

twardo. Podawać z ziemniakami podanymi na talerzyku, polanymi omastą z cebuli. A teraz zupa czosnkowa ze szpinakiem.

Czosnkowa ze szpinakiem z Kazimierza

SKŁADNIKI: 25 dag liści szpinaku (może być mrożony), 2 cebule, 1 główka czosnku, słodka śmietana, 1 litr bulionu warzywnego, sól, pieprz.

WYKONANIE: w dużym garnku podsmażyć na złoty kolor drobno posiekaną cebulę i czosnek. Zalać bulionem. Gotować 10 minut. Dodać szpinak. Zagotować. Można zmiksować. Dodać śmietankę, doprawić do smaku solą z pieprzem. Podawać z grzankami.

Tyle zup na dziś. Co na deser?

Kazimierskie kulebiaczki z kiszzonej kapusty

SKŁADNIKI: 2 kg mąki, pół łyżeczki soli, 2 łyżeczki cukru, 1 litr mleka, 10 dag drożdży, 5-6 jajek, 3 szklanki oleju, 4 kg kapusty kiszzonej, grzyby, cebula.

WYKONANIE: drożdże rozczynić ciepłym mlekiem. Jak rozczyn wyrośnie, dodać 5-6 jajek, 2 szklanki oleju i ok. 1 litra mleka, zagnieść i pozostawić do wyrośnięcia. Ugotować kapustę kiszoną i grzyby. Usmażyć 3 cebule na 1 szklankę oleju, dodać do kapusty. Doprząć solą, pieprzem, czosnkiem w kosteczkach. Robić pierożki, smarować rozbitym (rozmaconym) jajkiem i piec najlepiej w piecu chlebowym.



FOT. WALDEMAR SULISZ, PIXABAY/ZDJEŃCA ILLUSTRACYJNE